GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII **Lwów, dnia 13 grudnia 1936** **Nr. 50**

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:

Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.

Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

Ks. dr Alojzy Jougan: Kazania i przemówienia okolicznościowe. Miejsce Piastowe 1936 Str. 200.

Czcigodny Autor-Jubilat, znany ze swoich licznych rozpraw i publikacyj pastoralnych, wzbogacił ostatnio nasze kaznodziejskie piśmiennictwo nowym zbiorem kazań i przemówień okolicznościowych. Znajdujemy w nim kazania świąteczne, eucharystyczne, na prymicje i sekundycje kapłańskie; nadto przemówienia przy ślubach zakonnych, małżeńskich, przy opłatku i przemówienia na jubileusze abiturientów.

Bogata treść kazań i przemówień, znajomość psychiki słuchaczy i praktyczne ojcowskie wskazania kaznodziei świadczą wyraźnie, ze Czcigodny Autor przy wygłaszaniu swych kazań, a zwłaszcza przemówień miał dobrane audytorium. W dużej mierze wykorzystane jest Pismo św., a w przemówieniach także literatura świecka. Język w kazaniu jest prosty a piękny.

Książka powyższa przysporzy dużo pomocy duszpasterzom parafialnym i szkolnym przy ważniejszych przemówieniach okolicznościowych. *Ks. I. D.*

Stanisław Wiechowicz: Koło mego ogródeczka, dziesięć polskich pieśni ludowych na śpiew i fortepian. Cena 4.— zł. Poznań 1936. „Ostoja".

Wydawnictwo to ma dwojakie przeznaczenie W pierwszym rzędzie pomyślane ono było, jako akompaniament do drugiego tomika BIR. Inscenizacja wspomnianych pieśni przy akompaniamencie fortepianowym układu prof Wiechowicza będą prawdziwą atrakcją artystyczną.

Poza tym nuty te mogą służyć jako samodzielny zbiorek pieśni dla chórów. Układ jest łatwy, bo na chór unisono, akompaniament, jak wspomniano wyżej, fortepianowy.

Dla obu powyższych celów jest praca prof. Wiechowicza nadzwyczaj wartościowym nabytkiem.

Prof. Ludwik Skoczylas: Szkoła polska na rozdrożu. Warszawa. Wyd. Księży Jezuitów, bez daty.

Autor kreśli dość ponury obraz stanu dzisiejszej polskiej młodzieży szkolnej. Młodzież ta publicznie w swoich pismach chwali się swoim bezbożnictwem. Wystarczy przeglądnąć „Kuźnię Młodych" by się o tym przekonać.

Wszelkie zarządzenia władz szkolnych, przyjmuje polska młodzież ironicznie. Żadnych autorytetów nie uznaje. Nędza i niezadowolenie z położenia gospodarczego stwarza podatny grunt dla wywrotowych haseł. Naturalnymi ich propagatorami są żydzi, którzy wskazują rozwiązanie wszelkich trudności w komunizmie. Pomagają komunistom liczne ustępy wypisów polskich gloryfikujące sowieckie kołchozy, oraz słynny „Płomyk", wydawany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Zanik religijności i idealizmu ułatwia rozwydrzenie instynktów płciowego i innych. We wszystkich szkołach giną ciągle książki, płaszcze, czapki, pieniądze. Pęd do używania kieruje młodzież do defraudacji. W godzinach wieczornych spotyka się uczniów podpitych, wychodzących z knajp podmiejskich. W wielu szkołach typy ujemne nadają ton. Chociaż przytoczone zjawiska nie dotyczą ogółu młodzieży, jednak duch młodego pokolenia jest zatruty.

Szkoła polska jest przytłoczona nadmiarem życia organizacyjnego, który stwarza pozory ruchu. Tymczasem ów zgiełk i niespokojne kręcenie się nie sprzyja zupełnie rzetelnej pracy.

Chybione podręczniki Juliusza Balickiego i Stanisława Maykowskiego do nauki języka polskiego w gimnazjum, zawierają ustępy nieprzemyślane o ujemnej wartości wychowawczej. Kulturę religijną w ciągu wieków zbywają niepoważnie przytoczeniem paru legend i opisem naiwnych cudowności, jakby one były czymś najbardziej charakterystycznym dla katolicyzmu w ciągu dziejów. Chrześcijaństwo w podręcznikach ujęte wyłącznie jako poetycka legenda.

Podręczniki historii, geografii, przyrody nie uwzględniają zupełnie momentów wychowawczych.

Wychowanie fizyczne zajmuje połowę czasu poświęconego wszystkim przedmiotom i zajęciom łącznie Rezultatem forsownych ćwiczeń, podniecanych systemem nagród i rekordów, są częste choroby serca, prostackie maniery, lekceważenie pracy umysłowej.

Najlepsze postępy w nauce osiągają żydzi. Ci nie dają się porwać pozalekcyjnym zajęciom do wychowania fizycznego odnoszą się nieufnie. Stanowiąc w klasie elitę intelektualną, łatwiej wywierają destrukcyjny wpływ ideowy na kolegów.

Ze smutnego swego położenia polska szkoła się nie dźwignie póki nie wyjdzie z powijaków blagi i frazesu i w ich miejsce nie zaprowadzi jasnych zasad, opartych na religijnej moralności. *Ks. Dr M. B.*

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT WYDZIAŁU T-WA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW WE LWOWIE.

Na posiedzeniu Wydziału T-wa Wzaj. Pom Kapłanów odbytym dnia 3. XII. 1936 przyjęci zostali nowi członkowie zwyczajni: Księża: Babiak Tadeusz, Gustkowicz Jan, Folcik Marian, Rechowicz Marian, Tuzinkiewicz Czesław, Winnicki Edward Z końcem grudnia b. r. rozsyłane będą czeki członkom T-wa, na wpłacanie udziałów za rok 1937. Udziały płatne są z początkiem roku kalendarzowego, później bowiem dolicza się 6% za zwłokę.

Konto czekowe T-wa w P. K. O. Lwów posiada Nr. 506.249, dawniejsze konto w P. K. O. Warszawa w najbliższym czasie zostanie zlikwidowane. Zgłoszenia na członków T-wa należy przysyłać na deklaracjach, załączonych do ostatniego sprawozdania T-wa, pod adresem: Wydział T-wa Wz. pom. Kapł. o. ł. we Lwowie. ul Bryg. Mączyńskiego 49. — Biuro otwarte codziennie od godz. 17—18-tej. Telefon 118.15.

Ks. M. Banach, sekretarz.

Dnia 15 grudnia b. r. odbędzie się w sali Dziekanatu Wydz. Teologicznego na Uniwersytecie J. K. posiedzenie Polskiego Towarzystwa Teologicznego o godz. 17-tej z następującym porządkiem dziennym:

1. Referat wygłosi O. Łucjan Wołek z Z. K. p t. „W trzechsetną rocznicę zgonu ks. Fabiana Birkowskiego.
2. Referat wygłosi ks. Prałat Rektor Gerstman „O ostatnim synodzie plenarnym w Polsce".

Zarząd P. T. T.

Książki nadesłane do Redakcji

NOWOŚCI WYDAWNICZE KSIĘŻY PALLOTYNÓW W WARSZAWIE, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 71.

1. *Gryglewicz:* Wyciągnięte ramiona (zł 2.20).
2. *Bł. Piotr Eymard:* Jezus-Hostia (zł 2.30).
3. *Dąbrowski:* Św. Paweł w Atenach (zł 1.—).
4. *Pawłowski:* Eucharystia jako Sakrament solidarności chrześcijańskiej (zł —.65).
5. Wiara w nieśmiertelność, praca zbiorowa (zł 3.50).
6. *Pawłowski:* Bogurodzica — patronką młodych (—.40).
7. *Biskup Szlagowski:* Mowy akademickie, seria druga (4.).

Ks. J. Pastuszka: Filozofia Współczesna. Tom II. Lublin 1936. Str. 316.

Ks. Kwiatkowski T. J.: Św. Tomasz i scholastyka w oświetleniu O. Piotra Semenenki C. R. Kraków 1936. Księża Zmartwychwstańcy (zł 4.20).

Ks. Jougan: Kazania i przemówienia okolicznościowe. Miejsce Piastowe 1936. Str. 200.

NOWOŚCI WYDAWNICZE KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU.

1. *Maritain:* Sztuka i mądrość (zł 4 50).
2. *Arcyb. Teodorowicz:* Od Jahwy do Mesjasza (zł 10.—).
3. *Zaleska:* Karol de Foucauld (zł 2.—).
4. *Cojazzi:* Pier Giorgio Frassati (zł 3.—).
5. *Neubert:* Mój ideał (zł 1.50).
6. *Jaegher:* Jedno z Jezusem (zł 1.50).
7. *Gillet:* Kształtowanie charakteru (zł 3.—).
8. *Ligada:* Naprzód i wyżej (zł 4.50).
9. Postacie Świętych (św. św. Ambroży, Cecylia, Zofia, Ludwika de Marillac, Małgorzata Maria Alacoque, Mikołaj, bł. Salomea) brosz. —.30 gr).

Bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia stoją tysiące ludzi przed zimą. Daj co możesz! Ratujmy od zimna i głodu!

Arcybiskup Metropolita lwowski o pomocy zimowej

Dnia 3. grudnia przybył do Rozgłośni Lwowskiej Polskiego Radia Ks. Arcybiskup lwowski dr Bolesław Twardowski. Powitany serdecznie przez współpracowników Rozgłośni, udał się Ks. Arcybiskup do studia i wygłosił przed mikrofonem następujące przemówienie:

Zwróciła się do mnie Dyrekcja Polskiego Radia we Lwowie z prośbą, żebym za jego pośrednictwem przemówił w sprawie pomocy zimowej.

Najchętniej spełniam tę prośbę i korzystam z tej sposobności, żeby najpierw podziękować serdecznie naszemu Radiu za stałą i wielką życzliwość, jaką otacza tak owocną działalność Apostolstwa Chorych i jego kierownika Ks. Michała Rękasa. Jest to już w całym tego słowa znaczeniu pomoc zimowa, pomoc najnieszczęśliwszym i najbardziej opuszczonym. I jest to jedna komórka, jeden odcinek tej pracy, którą za przykładem i z rozkazu swojego Boskiego Założyciela prowadził zawsze i prowadzić będzie po wszystkiej ziemi Kościół katolicki. I u nas jak dawniej tak obecnie Kościół w tej pracy przoduje. Aby się o tym przekonać wystarczy policzyć we Lwowie te dziesiątki, a w archidiecezji naszej te setki przeróżnych zakładów i zrzeszeń, które Kościół do życia powołał i które z jego ramienia tak skutecznie pomagają tym szczególnie, którzy tej pomocy najwięcej potrzebują, więc sierotom i starcom, chorym i kalekom.

Ale mało jeszcze tego wszystkiego — muszą się spotęgować wysiłki nasze, aby zaradzić coraz bardziej szerzącej się nędzy. Nie zamierzamy bynajmniej przejaskrawiać grozy położenia: wiemy z licznych opowiadań najbardziej wiarygodnych świadków, że znacznie gorzej niż u nas jest w bolszewickiej Rosji. Przy tym wszystkim jednak i wśród nas jest wielu, którzy nie mają tego, co im do życia koniecznie jest potrzebne.

Obliczenia rządowe wykazują, że Polska musi przezimować 600.000 bezrobotnych wraz z ich rodzinami. W samym Lwowie potrzeba około 130.000 złotych miesięcznie na opędzenie pierwszych potrzeb, jak żywność i opał. Wymaga to wielkich wysiłków ze strony całego społeczeństwa. Środków jest, Bogu dzięki dosyć, chodzi tylko o to, żeby je wydobyć i żeby w tym celu ograniczyć tak i u nas nieposkromioną chęć używania.

Już przed dziesięciu laty napisałem: „Ogólnie u nas za dużo się wydaje pieniędzy na rzeczy, bez których zawsze całkiem dobrze możnaby się obejść i bez których w tych ciężkich chwilach obejść się powinniśmy, w chwilach, jakie obecnie Ojczyzna nasza przechodzi. Wokoło nas tyle nędzy prawdziwej, tyle łez płynie, a nam tak trudno czegokolwiek sobie odmówić i choćby na małą zdobyć się ofiarę. Przypomnijmy sobie czasy wojenne. Nie wielka tylko część tych ofiar i ograniczeń, jakim wtedy społeczeństwo nasze poddać się musiało, wystarczyłaby dzisiaj, żeby ogólny dobrobyt zapewnić“. Słowa te dzisiaj z większym jeszcze naciskiem powtórzyć trzeba.

Ze względu na poważne położenie dzisiejsze należy głosić krucjatę chrześcijańskiej miłości, wszystkich nawoływać do ograniczenia wydatków i do ofiar, a tych, którzy dobrowolnie nie spełnią swego obowiązku należy zmusić do niego.

Z całą gotowością zgłaszam udział swój własny i udział podwładnego mi duchowieństwa w tej zbożnej akcji i pewien jestem, że się nie zawiodę na nim; wiem, że nie tylko złoży swe datki w tym stopniu, co inni, co zresztą rozumie się samo przez się, ale, że jeszcze gorliwiej i usilniej niż dotąd pracować będą nasi kapłani, nasi bracia i siostry zakonne i wszystkie nasze związki religijne nad złagodzeniem tej wielkiej nędzy.

Ponieważ jednak chodzi tu o sprawę powszechną, o biedę i potrzebę ogólną, przeto nie można się tu ograniczyć na jakąś mniejszą, czy większą grupę obywateli, ale wszyscy muszą pośpieszyć z pomocą. Kto ma mało, niech da mało, kto wiele, niech da wiele, ale nikomu nie wolno się odłączać i usuwać.

Niech nam tu zachętą będzie przykład Ojca św., który złożył hojną ręką 10.000 złotych na rzecz biednych matek i dzieci bezrobotnych w Polsce. Z drugiej zaś strony niech nas zachęci wspaniała ofiarność naszych górników, którzy z tak skromnych dochodów swoich, dzień pracy poświęcili, aby opału dostarczyć biedniejszym jeszcze od siebie.

Sercem radosnym i ochoczym spełnijmy ten słodki i bardzo miły obowiązek, który tak często i z takim naciskiem przypomina nasz Zbawiciel i za którego spełnienie nieskończenie hojną przyrzeka nam nagrodę:

Dajcie, a będzie Wam dane...

Błogosławieni miłosierni, albowiem sami miłosierdzia dostąpią... Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych moich najmniejszych, mnieście uczynili.

Po przemówieniu Ks. Arcybiskup zwiedził studia i urządzenia techniczne Rozgłośni, przy czym wpisał do Złotej Księgi Rozgłośni następujące słowa:

„Odpowiedzialnej służbie społecznej, spełnianej na falach eteru, a mającej na celu dobro duchowe szerokich kół słuchaczy Radia, z całego serca błogosławię

Ks. Bolesław Twardowski
Arcybiskup“.

Lwów, dnia 3. grudnia 1936 r.

NA MARGINESIE LITERATURY SKARGOWSKIEJ

Skarga jednak nie tylko ma wielkie serce i jasny rozum, ale te dary rozumu i serca własną pracą na rozmaitych polach w służbie Kościoła katolickiego i w służbie Rzeczypospolitej rozwinął w wielki gmach. Praca jego obfita i różna przeszła, jak wszystko, co ludzkie na ziemi przechodzi: ale pisma jego i dzieła jego, pozostałe po nim, świadczą o potędze jego woli i czynu.

Dość napisano, aby ocenić literacką spuściznę po nim, określić jego stanowisko i znaczenie w dziejach Polski i w dziejach literatury polskiej; są to pomniki stawiane Skardze. A zdaje się mi, że najpiękniejszy pomnik postawił Skardze znany polski historyk i krytyk literacki, w dodatku polityk, profesor S t a n i s ł a w T a r n o w s k i w pierwszym tomie swojej H i s t o r i i L i t e r a t u r y p o l s k i e j, wydanym w Krakowie w r. 1900.

Pozwolę tu sobie znowu przytoczyć dłuższy ustęp, gdyż tak mądrze i tak wszechstronnie Tarnowski ocenia Skargę, że nie można go dziś, gdy czcimy Skargę nie przypomnieć. Będzie to przytem przeciwstawieniem tendencjom niektórych dzisiejszych historyków ku umniejszeniu Skargi.

„Historia literatury, kiedy przychodzi do tej epoki schyłku i przejścia, zastaje na wstępie, na samym tym punkcie zwrotnym, postać fenomenalnych prawie rozmiarów i fenomenalnego, wyjątkowego charakteru: człowieka, który nigdy nie występował czynnie w historii, który w sprawach publicznych nie miał udziału, bitw nie wygrywał, w Senacie nie siedział, na sejmach nie głosował, który nie tylko nie był mężem stanu, ale nie był nawet człowiekiem świeckim, księdza, którego cała czynność zamyka się w słowie i w piśmie, a który o świeckich rzeczach i sprawach nic nigdy nie mówił i nie pisał, tylko zawsze o duchownych i religijnych.

Przecież ten ksiądz, każący o rzeczach wiary lub karności, o sakramentach, o miłosierdziu, o jedności Kościoła, piszący Żywoty świętych, albo polemiczne dzieła przeciw różnowiercom, ma ten przywilej dziwny, że kiedy Polska dzisiejsza wspomina bohaterów i swoich dobrodziejów, kiedy wdzięcznie i ze czcią mówi o tych, którzy jej najwięcej dobrego zrobili, lub zrobić chcieli, wymienia i jego imię. W Walhalli wielkich duchów polskich, w pamięci i w sercu potomnych ten czarny habit ma swoje miejsce obok najświetniejszych koron i purpury, obok mieczów, buław i pancerzy, najbardziej poszczerbionych i krwią rdzawych; a gdyby przyszło kiedyś do wybudowania jakiego „narodowego pamiątek kościoła", w którym złożone by były najdroższe po najdroższych relikwie, to w takim skarbcu pamiątek po Batorym, Żółkiewskim, Czarnieckim, obok buńczuków zdobytych przez Jana III, obok księgi praw Kazimierzowskich, obok miecza Chrobrego, obok ślubnego pierścienia Jadwigi, obok czerwonej czapki Kościuszki, schowalibyśmy niewątpliwie różaniec lub brewiarz Skargi.

A gdyby przyszło stawiać taki skarbiec polskiej myśli i słowa, wieleby laurów zwiędło, wieleby wzniosłych poezyj zbladło, przy bardzo prostych i skromnych słowach tych kazań.

Dziwna istotnie postać tego człowieka, który niczym być nie chciał, tylko kaznodzieją, prostym i wiernym opowiadaczem słowa Bożego, a jest jedną z największych dobroczyńców swojego narodu; który sławy nie szukając, znalazł sławę jednego z największych reformatorów Polski, jednego z najmędrszych jej znawców i lekarzy; który nie będąc geniuszem, najwięcej może powiedział jej rzeczy mądrych i prawdziwych; nie będąc prorokiem, najlepiej widział i przewidywał; nie będąc poetą, był wieszczem prawdziwym a pomiędzy natchnionymi jednym z najbardziej natchnionych"[1]).

Wypadało w dzisiejszej chwili wobec różnych głosów, które wielkość i szlachetność Skargi, jak już wspomniałem, obniżyć próbują, te piękne słowa o Skardze znakomitego profesora literatury polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, wielkiego artysty słowa, myśliciela i polityka krakowskiej szkoły, Stanisława Tarnowskiego przypomnieć. Powiedziałem, że to prawdopodobnie najpiękniejszy pomnik wystawiony Skardze. A mnóstwo innych pięknych i zdrowych uwag prof. Tarnowski poświęca Skardze na 70 stronicach rozdziału o nim, sławiąc jego skromność wielkości.

Z innych historyków literatury wspomniemy prof. Chrzanowskiego, który również bez zastrzeżeń podnosi wielkość i szlachetność Skargi. Pisze o nim z tytułu głównie jego kazań sejmowych: Co tylko było mądrego, wzniosłego i świętego w naszej literaturze moralno-patrjotycznej XVI wieku, wszystkie myśli, rady, nauki, upominania i uczucia patrjotyczne — pisze Chrzanowski — wszystko skupiło się w Kazaniach Sejmowych, stopiło się w nich w jedną całość myślową i uczuciową, podniesione mądrością i sercem Skargi do godności filozofii patriotyzmu[2]).

Prof. Windakiewicz w rozdziałach „Charakter", „Inteligencja", „Publicysta" wiele bardzo cennych uwag przynosi i Skargę wychwala, ale ostro krytykuje Skargę jako polityka. Prof. Kot również wiele słów pięknych Skardze poświęca, ale również, może za Windakiewiczem, krytykuje Skargę polityka. Bliższe uwagi tym krytykom niżej poświęcimy.

W każdym razie z przyjemnością stwierdzić należy, że także w naszych czasach jest dużo naukowego zainteresowania się Skargą, co świadczy o Skardze, że był wielką postacią nie tylko w naszej literaturze, ale także w naszej historii.

Zanim przejdę do współczesnej krytyki Skargi, chcę zwrócić specjalną uwagę na jeden rys charakteru Skargi i jego działalności, który w dzisiejszym stadium prac nad jego K a z a n i a m i S e j m o w y m i ma znaczenie szczególniejsze: na jego mianowicie n i e z a l e ż n o ś ć m y ś l i.

Chociaż Skarga był Jezuitą, ślubował posłuszeństwo zakonne i był doskonałym zakonnikiem; chociaż był gorliwym księdzem katolickim, oddanym całą duszą sprawie Kościoła i katolicyzmu; choć był wiernym królowi i oddanym jego przyjacielem, zachował jednak niezależność myśli i nie działał nigdy wbrew swemu sumieniu. Jako gorący Polak z Mazowsza, strzegł zawsze interesów narodu i Polski, nie chciał być nigdy narzędziem obcej polityki, chociażby mu ona była narzucona. Rozumiał zresztą, że wymaga tego także dobrze zrozumiany interes zakonu, do którego należał. Także więc w interesie zakonu Jezuitów, którzy coraz silniej mimo podnoszonych przeciw nim nieraz burz i krzyków, sadowili się w Polsce, strzegł swej niezależności duchowej i politycznej.

Aby tę sprawę przedstawić, przypomnę trzy fakty z działalności Skargi: Stanowisko Skargi wobec misji

[1]) *St. Tarnowski:* Historia literatury polskiej. Kraków 1900. T. I. Str. 315—316.

[2]) *Chrzanowski:* Kazania Sejmowe. Warszawa 1903. Str. 102.

Possevina, stanowisko Skargi w okresie wyboru Zygmunta Wazy na króla polskiego i stanowisko jego w sprawie zamiarów króla ożenienia się z siostrą zmarłej Anny Austriaczki, Konstancją.

Misję Antoniego Possevina za czasów Batorego, wojującego z Moskwą na terenie Połocka, Wielkich Łuków, Pskowa, bardzo szczegółowo opracował ks. Załęski w wielkim dziele „Jezuici w Polsce" t. I. 1. str. 263—317. Jest to cały rozdz. V: Legacja O. Possevina do Moskwy 1581—1583.

Misji tej podejmował się Possevino na wyraźne życzenie Stolicy Apostolskiej, która pragnęła przerwać wojnę polsko-moskiewską, pogodzić Batorego z Iwanem Groźnym, zbliżyć tak Polskę jak Moskwę do Habsburgów, utworzyć wielką ligę narodów chrześcijańskich i zwrócić ją przeciw Turkom, którzy coraz głębiej wdzierali się w Węgry i coraz więcej zagrażali chrześcijaństwu w Europie.

Taka była polityka Stolicy Apostolskiej, podyktowana myślą o obronie chrześcijaństwa. Polityka ta odpowiadała w zupełności Habsburgom, gdyż Turcy zabierali im Węgry i zbliżali się tym samym ku Wiedniowi. Iwan zaś Groźny, zagrożony przez Batorego, wyzyskał ten stan rzeczy i wysłał do Rzymu poselstwo z prośbą o pośrednictwo papieża u Batorego w kierunku pokoju, robiąc w sposób nieobowiązującą nadzieję, że Moskwa przychyli się do planów Stolicy Apostolskiej.

W Rzymie liczono, że Moskwa może przyjąć unię i przystąpi do ligi przeciw Turkom, dlatego postanowiono wystąpić czynnie, a do tej misji użyto obrotnego Possevina.

W Polsce podejrzliwie przyjęto legację Possevina, a także w późniejszych czasach w nauce naszej nieżyczliwie ją traktowano. Ilustracją nastrojów polskich co do tej misji jest Possevino na obrazie Matejki Batory pod Pskowem. Ks. Załęski na podstawie dokumentów współczesnych wykazuje, że misja ta Polsce szkodliwa nie była, była w samą porę, wybawiła nawet Polskę z pewnej trudności tak, że mogła wyjść z pełnym honorem z zakończenia tej wojny.

Oczywiście sprawy tej tutaj rozwijać nie myślę. Ale mi idzie o zachowanie się Skargi w tej sprawie. Skarga wiedział, że Possevino ma misję od papieża i rozumiał, że powinien by tę misję popierać. Listy jednak Skargi do generała Akwawiwy w Rzymie świadczą wymownie, że tej misji nie tylko nie popierał, ale nawet naciskał na generała zakonu, aby Possevina z tej misji wycofał i nie mieszał zakonu w sprawy wojny polsko-moskiewskiej.

Skarga pisze z Wilna 25 maja 1581 do generała, który świeżo to stanowisko objął, o niezadowoleniu króla Stefana z misji Possevina, o jego żalach z tego powodu, a już całkiem od siebie występuje przeciw złudnym nadziejom Rzymu na nawrócenie się Iwana Groźnego do unii.

Jeśli mam prawdę powiedzieć — pisze Skarga — nigdym czegoś podobnego nie słyszał i nikt tego nie przypuszcza, aby ten tyran... naprawdę myślał o pojednaniu z Kościołem katolickim, przeciwnie odżegnywa się od tego. Jeśliby nawet, pokonany orężnie, obiecywał, to długo to potrwa? Dodaje Skarga dalej: Nie chcę zamilczeć tego, że sama osoba, której to powierzono, królowi się nie podoba, i że wielu odnosi się do niej podejrzliwie. Prosi więc generała, aby całe Towarzystwo Jezusowe wskutek tej misji nie poniosło szkody. Należy się starać, aby tej misji nasi (t. j. Jezuici) dali spokój, bo ona — tak przypuszcza Skarga — nie powiedzie się, a zakonowi może wyjść na złe [3]).

Jeszcze w liście z 2 sierpnia 1581 Skarga bardzo sceptycznie zapatruje się na tę misję i żali się, że ona dla kolegiów zakonnych jest bardzo uciążliwą [4]).

W tym czasie, jak donosił Skarga generałowi Akwawiwie listem z 5 lipca, król Stefan na misję Possevina już się zgodził: mimoto Skarga reprezentuje w dalszym ciągu stanowisko polskie i pozwala sobie nawet z przekąsem mówić o wystawnych podróżach Possevina. Zachował tu zatem Skarga polski punkt polityczny, nie rzymski.

Fakt drugi. W czasie bezkrólewia po niespodziewanej śmierci Batorego Stolica Apostolska, znowu mając na uwadze niebezpieczeństwo tureckie i powodzenie sprawy katolickiej, popierała na tron polski Maksymiliana austriackiego. Rzym żądał prawdopodobnie w tej sprawie także od zakonu usług. Skarga był w tym czasie po założeniu Bractwa miłosierdzia, Bractwa św. Łazarza i Banku pobożnego w Krakowie człowiekiem popularnym i wpływowym nietylko w wyższych sferach gorliwych katolików i katoliczek, grupujących się przy kościele św. Barbary, ale także w warstwach ludowych i mieszczańskich i były z pewnością starania, aby go pozyskać dla kandydatury austriackiej.

Skarga jednak nic a nic nie robił w Krakowie na rzecz Maksymiliana. Gdy zwolennicy Maksymiliana zwrócili się do niego z prośbą o poparcie, Skarga ich list oddał Zamoyskiemu. Skarga popierał tu obóz Zamoyskiego, który przeprowadził wybór Zygmunta Wazy, następnie pobił wojska Maksymiliana pod Byczyną, jego samego wziął do niewoli. Skarga miał kazanie w Krakowie na to zwycięstwo i sławił Zamoyskiego [5]).

Było to znowu stanowisko Skargi podyktowane

---

[3]) Curandum esset, ut legatio ista relinquatur a nostris quae, uti conicio, non succedet etc. (Listy ks. Sygańskiego, str. 146—147).

[4]) Fervores R. P. Possevini utinam omnes fructum maximum consequantur, nostris certe collegiis sunt molestissimi. Utinam et moscoviticae istae legationes, quas satis pompose prosequimur, succedant. (*Listy*, str 159).

[5]) Treść tego kazania podaje Dzieduszycki *Piotr Skarga* II., str 32 nn. Por. *Grabowski*: Piotr Skarga, str. 347-348.

interesem narodowym, nie polityką Stolicy Apostolskiej, życzliwą Habsburgom.

Sprzeciwiał się także Skarga, o ile tylko mógł, planom małżeńskim Zygmunta III z Konstancją austriacką, siostrą zmarłej Anny.

Skarga jako kaznodzieja królewski czynił energiczne przedstawienia królowi, aby z tych planów zrezygnował. A gdy jego przedstawienia nie odnosiły skutku, król swój zamiar przeprowadzał i już tylko czekano na dyspensę papieską a primo gradu affinitatis, Skarga, aby ulżyć sumieniu swemu, pisze generałowi zakonu Akwawiwie między innymi w ten sposób:

„Król wie, co o tym myślę, bo nieraz prywatnie na zamku sprzeciwiałem się temu i przytaczałem mu wiele świadectw nawet z Ojców, aby od tego zamiaru odstąpił, gdyż może to być szkodliwym i dla jego duszy i szczęśliwości zewnętrznej i samemu królestwu. Odpowiadał król ze spokojem, że Ojciec św. nie tylko nie odmawia zezwolenia (assensum) na to małżeństwo, ale nawet do tego zachęca, i to listem własnoręcznym (Klemensa VIII).

Skarga mimoto niepokoił sumienie króla, że niema żadnej poważnej racji do takiej dyspensy, a może to wywołać niepokoje w królestwie. Albowiem niema nikogo w Polsce, wielkiego czy małego, komuby się to małżeństwo podobało i ktoby się go nie obawiał. Jeśli niektórzy z możnych na to małżeństwo się godzą, to nie są szczerzy lub szukają w tym swego interesu. Cała jednak szlachta i wszystek lud nie chcą o tym słyszeć, mogą więc powstać przy lada sposobności wielkie niepokoje w państwie[6]).

Skarga szczerze kochał króla i wiedział, że papież do tych zamiarów króla odnosił się życzliwie: mimoto do końca odwodził króla od tych zamiarów, licząc się tu przede wszystkim z opinią narodu i z interesem Rzeczypospolitej.

Przytoczone tu fakty dowodzą, że Skarga miał sąd swój własny o rzeczach, nie ulegał ślepo nikomu, nawet polityce Stolicy Apostolskiej.

Wiadomo także, że również w stosunku do króla Skarga zachowywał swobodną wewnętrzną wolność, nie schlebiał mu nigdy, nieraz nawet publicznie upominał. Skarga — mówi także prof. Windakiewicz — był „głową bardzo samodzielną“[7]). Niema kwestii, pisze ten sam autor[8]), którejby Skarga bał się poruszać.

Ta właśnie niezależność Skargi wobec wyższych jest jednym z tytułów jego wielkości. Owe trzy sprawy są także ilustracją sumienia narodowego Skargi, szczerego jego patriotyzmu polskiego. Te uwagi przydadzą się nam nieco niżej.

Skarga daje bardzo wiele tematów, bo był apologetą, teologiem, polemistą kościelnym, kaznodzieją, politykiem, publicystą, katolickim działaczem społecznym. W każdym z tych działów zasłużył się, pozostawił bogate ślady swej pracy, dlatego mnóstwo tematów nasuwa się przy Skardze. Skieruję jednak uwagę tylko na polityczną stronę w działalności Skargi, i to przede wszystkim pod kątem Kazań Sejmowych. Albowiem Kazania Sejmowe Skargi są głównym przedmiotem rozważań krytycznych; dziś jeszcze.

Wysuwa się tu naprzód pytanie, które mimochodem rzucamy, czy Kazania Sejmowe w tej formie, w jakiej je znamy, t. j. w jakiej się ukazywały w r. 1597 i 1600, rzeczywiście były wygłoszone na którymś z sejmów, czy są tylko tworem literackim.

C. d. n. *Ks. Szczepan Szydelski,* prof. U. J. K.

[6]) List z Krakowa 14 sierpnia 1605 (Listy ks. Sygańskiego, str. 269—271).

[7]) *Piotr Skarga,* str. 34.

[8]) Tamże, str. 19. Na str. 14—15 mówi prof. Wind. o swobodzie Skargi wobec króla, o mnóstwie rad i wskazówek, jakie dawał królowi.

O nawiedzaniu Przenajświętszego Sakramentu

Według nauki naszego, świętego Kościoła katolickiego, w Eucharystii jest obecny Jezus Chrystus, jako Bóg-Człowiek i to nie symbolicznie, w obłoku, albo w słupie ognistym, jak niegdyś Bóg u Żydów, lecz prawdziwie, rzeczywiście, istotnie. Ta obecność Boga-Człowieka nie jest tylko chwilowa, krótkotrwała, jak podczas Jego pobytu na ziemi, lecz stała, od chwili przeistoczenia, aż dopóki istnieją postaci sakramentalne.

Takim sposobem Pan Jezus jest w naszych tabernakulach dzień i noc, aż do skończenia świata. Tajemnica ta woła do nas głośno, abyśmy — jak naucza Katechizm rzymski[1]) — „zastanawiali się nad wielkością dopełnienia prawa ewangelicznego, któremu w rzeczywistości to jest poddane, co przedtem w prawie mojżeszowym zostało zapowiedziane w znakach i symbolach“. Św. Dionizy Areopagita mógł słusznie powiedzieć, że Kościół nasz stoi między synagogą a niebem i ma udział w obydwu. Z niebianami to jest nam wspólne, że Chrystus, jako Bóg i Człowiek jest u nich i u nas obecny, z tą tylko różnicą, że oni doznają Jego obecności w błogim oglądaniu twarzą w twarz, a my, wstrzymani przez nasze zmysły, czcimy ukrytego we wzniosłej tajemnicy Zbawiciela przez wiarę silną i niewzruszoną.

Oczywiście Chrystus jest obecny w Hostii świętej ze swoim bóstwem i człowieczeństwem, z duszą, ciałem i krwią i dlatego mówimy radośnie:

„Quod non capis, quod non vides,
Animosa firmat fides
Praeter rerum ordinem“.

Mimowolnie, przy rozważaniu tej wzniosłej prawdy wiary, wyrywają się z serca słowa: „Chodźcie, upadnijmy przed Bogiem i uczcijmy Go!“ I przypominają się słowa Psalmisty[2]): „Jakże miłe są przybytki Twoje, Panie zastępów!“ Już nie potrzebujemy zazdrościć tym, którzy niegdyś mogli oglądać Zbawiciela twarzą w twarz w Ziemi Żydowskiej, gdyż tam bóstwo Jego było ukryte postacią ludzką, a w tabernakulum bóstwo i człowieczeństwo są ukryte pod postacią chleba, ale to jest ten sam Jezus, dlatego nawiedzajmy Go „Cóż nas usprawiedliwi“ — pisze św. Jan Chryzostom[3]) „albo jak zamierzamy otrzymać przebaczenie, jeśli uważamy za uciążliwe iść do Niego, gdy On sam ze względu na nas zstąpił z nieba?“ „Owi, pogańscy, obcy Magowie przybyli spiesznie ze Wschodu, aby Go zobaczyć leżącego w żłóbku, a my chrześcijanie nie znajdziemy chwili czasu, aby się uradować Jego widokiem?!“ Tyle św. Jan.

Czyż wszyscy chrześcijanie, którzy wierzą w katolicką naukę o Eucharystii, nie powinni zawołać z pasterzami: „Pójdźmy do Betlejem“[4]), a tam uczyńmy jak święci Trzej Królowie, którzy: „padłszy na kolana, po-

[1]) Katech. Rom. P. 2, c. 4, n. 32.

[2]) Psalm 83, 2.

[3]) Hom. de S. Philog. n. 3. Mg. Ser. gr. t. 48. p. 753.

[4]) Łuk. II, 15

kłonili się Jemu“[5]). Za przykładem owyc pierwszych nawiedzających poszły w ciągu stuleci tłumy niezliczone. Jest to potężna procesja, która oto wchodzi do katakumb, przeciąga przez wszystkie kraje i czasy i, gdzie tylko Zbawiciel stanie ze swym dworem, tam znajdują się i Jego wierni poddani, aby Mu złożyć daninę ze swej czci, miłości i skruchy.

Jak jest teraz, tak było od początku, chociażby okoliczności czasowe godziły się nawet na inne formy. Czyż to nie było także nawiedzenie Przenajświętszego Sakramentu w sensie najwznioślejszym, gdy widzimy pierwszych chrześcijan, śpieszących codziennie na miejsce ofiarne, aby tam nie tylko powitać Jezusa, lecz także przyjąć Go w Komunii św.? Już w czasach najdawniejszych, jak to Justyn, Tertulian i inni pisarze kościelni zapewniają nas stanowczo, dawano św. Hostię wiernym do domu. Cóż oni tam czynili z tym Dobrem najwyższym? Czy może odłożyli na bok jako coś niegodnego uwagi, aby sobie o tym przypomnieć dopiero w chwili niebezpieczeństwa? Albo czy raczej nie nawiedzali Go i uwielbiali czy to w cichym mieszkaniu, czy to w więzieniu? Czy i oni także, w smutnych czasach prześladowania, nie postępowali tak, jak św. Gorgonia, siostra św. Grzegorza Nazjańskiego, który o niej opowiada, że podczas ciężkiej choroby podniosła się w nocy ze swego łoża, rzuciła się u stóp ołtarza na kolana i gorąco prosiła o pomoc Tego, który był czczony na tym ołtarzu. Już w Konstytucjach Apostolskich[6]) otrzymują diakoni zlecenie przechowywania w tabernakulum hostyj zbywających. Orygenes zwraca uwagę[7]), na różnych miejscach, na cześć należną Eucharystii i wzywa wiernych, aby się uniżyli przed Zbawicielem utajonym. Czytamy o licznych pustelnikach, którzy na pustyni wyrzekli się wszelkich stosunków z ludźmi, aby tylko Eucharystię mieć ze sobą. Wielu też z nich mogło, pogrążywszy się w modlitwie najgłębszej, dzień i noc modlić się i wyciągać ręce do Zbawiciela. Św. Chryzostom wielokrotnie wskazuje na duchy niebieskie, które składają cześć Zbawicielowi w Eucharystii, a w podobny sposób wyraża się i św. Grzegorz Wielki, z czego nic innego nie mogło wyniknąć dla słuchaczy, jak tylko wezwanie: „Pójdźcie i wy także i nawiedzajcie swego Zbawiciela!“

Z całym spokojem można powiedzieć, że cześć Przenajświętszego Sakramentu była charakterystyczną właściwością wszystkich dusz pobożnych i gorliwych i w ciągu wieków wzrastała coraz bardziej, im zuchwalej herezja podnosiła swą głowę. Św. Franciszek Seraficki nie podjął się niczego, nie zasięgnąwszy przedtem rady u stóp tabernakulum. Św. Dominik udawał się do kościoła kilka razy dziennie; św. Franciszek Borgiasz nawiedzał Zbawiciela siedm razy dziennie, a św. Maria Magdalena de Pazzis, karmelitanka, — trzydzieści razy. Sławne są „Nawiedzania Przenajświętszego Sakramentu i Niepokalanie Poczętej Najśw. Marii Panny“ na każdy dzień miesiąca, ułożone przez św. Alfonsa Marię Liguori, założyciela Zgromadzenia Redemptorystów, żyjącego w wieku XVIII. Praktykę tych nawiedzań polecał on wszystkim, jako znakomity środek chrześcijańskiej doskonałości. On sam, o ile tylko pozwalały mu na to jego prace, stawał przed tabernakulum, gdzie przebywał ośm godzin dziennie. Św. Ignacy, św. Franciszek Regis, św. Stanisław Kostka przepędzali cały swój czas wolny przy Jezusie, a św. Benedykt z Nursji, wielki patriarcha zakonów na Zachodzie, chciał nie tylko wzmacniać się „chlebem anielskim“, ale także przed tronem utajonego Boga-Człowieka złożyć ostatnie swe nawiedziny i Bogu oddać czystą swoją duszę. Św. Norbert prowadził z zamiłowaniem całe gromady do Zbawiciela eucharystycznego, a jego słowom płomiennym nie mógł się nikt oprzeć.

Wierni chrześcijanie, nawet w podróżach, nie chcieli się odłączać od Zbawiciela i od czasów najdawniejszych nosili przy sobie Eucharystię, aby móc jej cześć oddawać nawet z dala od kapłanów. Gdy w późniejszych czasach nie było to dozwolone, czytamy o niektórych świętych, że przerywali swoje podróże na krótkie nawiedziny Przenajświętszego Sakramentu. Św. Wincenty a Paulo wchodził do każdego kościoła, który leżał na jego drodze, a jeżeli ten był zamknięty, to przed drzwiami kościoła odprawiał swe nabożeństwo adoracyjne. Św. Leonard z Porto-Mauricio i bł. Benedykt Labre, ilekroć przyszli do jakiego miasta, kierowali pierwsze swe kroki do Przenajświętszego Sakramentu. Do osamotnionego Zbawiciela śpieszyli nawet w porze nocnej nie tylko ci zakonnicy i kapłani chórowi, których obowiązkiem jest modlitwa godzinna i tak samo częsta dniem i nocą adoracja, ale także wielcy tego świata tam przychodzili, jak n. p. taki Wacław, król czeski, albo taki Kazimierz Jagiellończyk, królewicz polski, którzy każdej nocy śpieszyli do kościoła, aby tam cześć oddać Królowi Najwyższemu.

Ponieważ Chrystus Pan pozostaje ciągle ukryty w Eucharystii, więc też bez przerwy winien być tam czczony. A ta cześć należy Mu się od wiernych tem bardziej, że niedowiarstwo i niewdzięczność ludzka płaci Mu za niezmierną miłość — zniewagą ustawiczną! Z tej myśli świętej, idącej w ślad za duchami niebieskimi, zajętymi ciągłym uwielbianiem Boga-Człowieka, wypłynęły w świecie katolickim różne stowarzyszenia i bractwa, mające na celu kult Eucharystii i to kult nieustanny.

Nieustanną cześć taką widzimy już u Akoimetów, albo Acemetów (Nieśpiących)[8]). Ci Acemeci, mnisi wschodni, bez przerwy, dniem i nocą trwali na modlitwie, odmawiając pacierze w ten sposób, że dzielili się na trzy lub więcej chórów, które zmieniały się kolejno po sobie. Aleksander, opat klasztoru, położonego blisko Eufratu († około r. 430), pierwszy miał zaprowadzić pobożny ten zwyczaj i dać początek Nieustannej Adoracji.

Później takie Stowarzyszenie, czyli Arcybractwo Nieustającej Czci Przenajświętszego Sakramentu, powstało w Rzymie w r. 1539, szczególnymi przywilejami przez Stolicę Apostolską zbogacone. Stowarzyszenie to utrzymywało się zazwyczaj przy zakonach żeńskich, a mianowicie PP. Sakramentek, wyznających regułę św. Benedykta i PP. Franciszkanek Najświętszego Sakramentu, zreformowanych przez św. Koletę, klaryskę w XV wieku.

[5]) Mat. II, 11.
[6]) Const. Apost. Liber VIII, c. XIII.
[7]) Orig. Hom. XIII in Ex. Hom. V. in Is. Hom. V. in N. Test.

[8]) Zob. art. „Adoracja nieustająca“ — w Encyklopedii Kościelnej ks. Michała Nowodworskiego. Tom I, str. 51. Warszawa 1873.

Zakon ten ma w Polsce trzy klasztory: we Lwowie, w Kętach i Bydgoszczy. Poza tym są jeszcze: w Wiedniu, Budziszynie (Bautzen), Cleveland — w Ameryce Północnej i w Japonii na misjach. SS. Sakramentki mają w Polsce dwa klasztory: we Lwowie i w Warszawie. Do stolicy sprowadziła je z Paryża królowa Maria Kazimira, żona Sobieskiego, w wypełnieniu ślubu za zwycięstwo pod Wiedniem. Do Lwowa dostały się w roku 1709, uchodząc z Warszawy przed morowym powietrzem. Klasztor ich we Lwowie powstał z fundacji Zofii Cetnerówny, bogatej wojewodzianki ruskiej. Budowę zaś kościoła rozpoczęła w r. 1747 Helena z Żurakowskich księżna Czetwertyńska, ale dokonano jej w r. 1889; wieża zaś, zwana „wieżą króla Jana III" wykończona została dopiero w r. 1904 [9]).

Przy obu tych klasztorach żeńskich istnieje od r. 1930 świeckie Stowarzyszenie pod nazwą „Eucharystyczna Straż Honorowa". U PP. Sakramentek członkami są kobiety i adorują Przenajśw. Sakrament w każdy pierwszy czwartek miesiąca, u PP. Franciszkanek członkami są osoby bez różnicy płci, a nawet dzieci.

Wspomnieć też należy o Zgromadzeniu Księży Eucharystianów, założonym przez Francuza, ks. Piotra Eymarda (ur. 1816 † 1868, beatyfikowany w r. 1925) w celu Nieustającej Adoracji Przenajśw. Sakramentu. Liczyło ono przed wojną światową około sto tysięcy członków, rozprószonych po wszystkich krajach katolickich i dawało liczne znaki życia, wydając w różnych językach czasopisma eucharystyczne, urządzając zjazdy Księży Adoratorów w poszczególnych krajach i diecezjach.

Wcześniejszym od XX. Eucharystianów jest Zakon Nieustającej Adoracji, ustanowiony w r. 1634 w Marsylii w celu wynagrodzenia zniewag, czynionych Chrystusowi w Przenajśw. Sakramencie. Założycielem jego był O. Antoni Le-Quien z zakonu św. Dominika [10]).

W Belgii powstało w r. 1848 Bractwo Nieustającej Czci Przenajśw. Sakramentu i wspierania ubogich kościołów. Jest ono bardzo rozgałęzione po całej Europie Środkowej, wydaje co roku dwa poszyty swoich roczników, w których się znajdują szczegółowe dzieje życia i rozwoju tego bardzo pożytecznego bractwa.

Podobne Arcybractwo Nieustającej czci Przenajśw. Sakramentu i wspierania ubogich kościołów istnieje także w Warszawie od początku r. 1856. Świątobliwa niewiasta Tekla Skarzyńska († 1860), pragnąc przyjść w pomoc ubogim ubogim kościołom, zawiązała to bractwo, potwierdzone przez Ks. Arcyb. Fijałkowskiego dnia 20. III. 1857, a następnie przez b. Komisję Spraw Wewnętrznych i Duchownych dnia 14 (26) czerwca 1869 r. Niemal wszyscy polscy biskupi współcześni zapisali się w księdze Stowarzyszenia jako protektorowie [11]).

Przy lwowskiej archikatedrze o. ł. istnieje Arcybractwo Nieustającej Adoracji Przenajśw. Sakramentu, w r. 1869 kanonicznie erygowane, a w r. 1882 przez Stolicę Apostolską afiliowane do Arcybractwa w Rzymie.

Nakoniec w wyliczaniu zakonów, stowarzyszeń i bractw, zajmujących się adoracją Przenajśw. Sakramentu Ołtarza, nie mogę też pominąć Arcybractwa Straży Honorowej Najśw. Serca Pana Jezusa. Ta Straż Honorowa miała początek w klasztorze Nawiedzenia Najśw. Marii Panny (Wizytek) w Bourg-en-Bresse (Ain) we Francji dnia 13. III. 1863 w święto Pięciu Ran Pana Jezusa. Ojciec św. Pius IX obdarzył ją wszystkimi odpustami rzymskiego Arcybractwa Najśw. Serca Jezusa i licznymi, osobnymi odpustami, a Ojciec św. Leon XIII wyniósł ją w r. 1878 do godności Arcybractwa. W Polsce już w r. 1869 Bractwo Straży Honorowej N. Serca Jezusa zostało kanonicznie zaprowadzone w Krakowie w kościele SS. Wizytek przez Ks. Biskupa Antoniego Gałeckiego, administratora diecezji krakowskiej.

Mówiąc o celu, dla którego powstały wymienione zakony i bractwa, nadmienić należy, że ten sam cel, t. j. przebłaganie Chrystusa Pana za czynione Mu zniewagi w Eucharystii, przyświecał też wielebnemu O. Józefowi Kapucynowi, który w r. 1534 zaprowadził w Mediolanie Czterdziestogodzinne Nabożeństwo. Niebawem przyjęło się ono i w Rzymie, a papieże: Pius IV, Klemens VIII i Paweł VI przywiązali do niego liczne odpusty, a następnie zaprowadzili je w całym Kościele katolickim. Odbywa się ono przez trzy dni, a to w niedzielę Zapustną, w poniedziałek i we wtorek, aż do środy Popielcowej włącznie. Modły, przez 40 godzin trwające, połączone z kazaniami, wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i innymi pobożnymi ćwiczeniami, służą naprzód do przebłagania gniewu Bożego, który wywołują nadużycia, popełniane w tych dniach szału; powtóre — do powstrzymania od nagannych zabaw, nierządu, szaleństw i bezbożności tych, których inaczej zły przykład i moc nałogu ciągną do złego; po trzecie — do obudzenia w sercach wiernych litości nad cierpiącym Jezusem, przez podanie za przedmiot do rozmyślań owych czterdziestu godzin, które upłynęły od chwili skazania Go na śmierć, aż do Jego Zmartwychwstania; po czwarte nakoniec — do usposobienia nas do pokuty podczas Wielkiego Postu [12]).

W końcu należy wspomnieć o mężu, który zdumiewające osiągnął wyniki w tak trudnej pracy, jaką jest wychowywanie młodzieży: mam tu na myśli św. Jana Bosco. Po jego śmierci znaleziono w brewiarzu, należącym do niego, kartkę wydartą, zawierającą postanowienia, które Święty uczynił sobie przed swoim wyświęceniem na kapłana. Pierwsze z tych postanowień brzmiało: „Często nawiedzać Zbawiciela". Gorliwie też dotrzymywał tego postanowienia, ale co więcej, stał się żarliwym apostołem codziennych nawiedzin Eucharystii u powierzonej sobie młodzieńczej gromady. Nie było w tym żadnego przymusu, żadnego przynaglenia, a przecież uczniowie jego byli gorącymi czcicielami Zbawiciela eucharystycznego!

Każde stulecie wykazuje nam takich nawiedzają-

[9]) Porówn. Statut Eucharystycznej Straży Honorowej przy kościele PP. Sakramentek we Lwowie. Lwów 1930, str. 3 i 4.

[10]) Zob. ks. J. Gaume. Zasady i całość wiary katolickiej. Petersburg 1904. Tom VI, str. 281.

[11]) Zob. Encyklop. Kościelna. Tom I, str. 51. — Warszawa 1873.

[12]) Porówn. ks. J. Gaume, Zasady i całość wiary katolickiej. Tom VIII. Wilno 1908. Nauka XXXII, str. 20—21.

cych Przenajświętszy Sakrament, których w żaden sposób nie można przytaczać pojedynczo. Nie podobna wyliczyć tych wszystkich chrześcijan, którzy nie tylko nie ograniczają się do nakazanego uczestniczenia we Mszy., lecz często nawiedzają Zbawiciela, aby potem wraz z Infantką z dramatu Caldero p. t. „Trucizna i Odtrutka"

„Wolniej oddycham,
A nim jeszcze pokarm przyjęłam,
Już mię jego widok leczy"...

(Dok. nast.). *Prof. Franciszek Walczak.*

„W sprawie obligacyj — Hofkammer-obligationen"

W archiwach naszych parafialnych, przy probostwach dawnego zaboru austriackiego znajdują się nieraz w pokaźnej liczbie obligacje za zabrane srebra z kościołów naszych po wojnach napoleońskich z r. 1811, 1842, które dotychczas nie zostały skonwertowane na obligacje polskie. Od r. 1918 nikt nie płaci od nich procentów. Jak wielkie poniosły straty nasze kościoły, to widać z wykazów inwentarzy, gdzie to było wynotowane. W samym Bieczu zabrał rząd austriacki 461 grzywien i 477 uncji srebra, nie licząc złota i kamieni drogich, zwłaszcza pereł. Za to dał rząd 3 proc. obligacje Kamery na 930 zł w. w. i dwie inne mniejsze. Należałoby ratować resztki tych naszych majątków kościelnych. Naturalnie, że nie może to być inaczej, tylko przez konwersję tych papierów na obligacje polskie.

Słyszałem od jednego pana posła, że ta sprawa byłaby do przeprowadzenia, zwłaszcza dzisiaj, ale trzeba za tym usilnie chodzić. Dawny zabór rosyjski i niemiecki nie ma podobnej rzeczy, więc z tamtej strony nie można się spodziewać pomocy. Może ktoś z księży lub świeckich mógłby coś więcej o tym powiedzieć lub nas poinformować w „Gazecie Kościelnej".

Ks. Michał Sidor, dziekan.

Oratoria privata

Czy parochus loci ma jakie prawa, względnie obowiązki odnośnie oratoriów prywatnych?

Odpowiedź. Na mocy swej jurysdykcji nie ma parochus loci ani żadnych praw, ani obowiązków względem oratoriów prywatnych znajdujących się w obrębie jego parafii. Stwierdza to encyklika: „Magno cum" z dn. 3 czerwca 1751, w której Benedykt XIV kwestię tę rozwija wyczerpująco (Lucidi, de visitatione III. 4749). W niej czyta się, że tylko papież ma prawo udzielić taki indult, że jednak przedtem biskup albo jego pełnomocnik (cui vices suas designaverit) musi oglądnąć miejsce przeznaczone na oratorium prywatne „num oratorium decens et apte compositum fuerit et num aliquid eorum, quae necessaria sunt, in eodem desit". Zarazem do biskupa należy wyznaczyć kapłana, któryby w oratorium odprawiał jedną Mszę św. itd. Jeśli tedy biskup deleguje proboszcza, wtedy ma on wedle polecenia i wskazówek biskupa dokonać odnośnej wizytacji. — Wprawdzie w indultach, zezwalających na utworzenie prywatnego oratorium, czyta się: sine tamen quorumcunque iurium parochialium praerudicio, lecz wzmianka ta nie daje wcale proboszczowi prawa orzekać o urządzenia oratorium lub uzurpować sobie prawa ich wizytowania, lecz daje mu tylko upoważnienie zanieść do Ordynariusza skargę, gdyby w nim w sposób niedozwolony spełniane były funkcje duszpasterskie, przypadające proboszczowi. *X. J.*

PRZEGLĄD PRASY

Pogmatwania masońskie. To co dziś dzieje się w Hiszpanii bywa rozmaicie naświetlane i tłumaczone. Prawdę zakrywają rozmaite tendencyjne kłamstwa, by wyrabiać odpowiednią opinię. Komunikaty popleczników Frontu Ludowego nacechowane są wiadomościami stojącymi zdala od prawdy. Odsłania ją trochę *„Kultura"*, która za pismem francuskim podaje ciekawe rzeczy. Oto Hiszpania przepełniona masonami doczekała się tragedii, która — zdaniem autora — jest wynikiem tarć między wybitnymi przedstawicielami lóż masońskich. Czytamy bowiem:

„Wybuch powstania, wywołanego przez masonów wywołał szereg nieporozumień wśród masonów..."

„Hiszpania stanęła w ogniu. Masom katolików przewodzą masoni, czy dawni masoni — z wyjątkiem generała Franco. Dziwna to krucjata, która odnosi wciąż zwycięstwo. Gdyby zwyciężyła rychło, w pierwszych chwilach, mielibyśmy rząd masoński i katolików, którzy dali swą krew i których oszukano. Dziś Hiszpania się przełamuje wewnętrznie i wraca do Boga".

A dalej czytamy znów:

„Ale mimo wszystko nie skończy się wojna i nie może się skończyć na orężnym zwycięstwie. Zwycięstwo prawdziwe zwycięstwo pełne osiągnąć można tylko orężem miłości, tylko przebaczeniem. Ogrom krzywd czerwonych wymaga bezgranicznego morza miłości, by o nich zapomnieć, by je przebaczyć. Hiszpanii potrzeba świętości i nie należy wątpić, że się z krwawych oparów narodzi"

We Francji a u nas.

W tymże numerze *„Kultury"* dowiadujemy się, że między nowowybranymi członkami Akademii Francuskiej znalazł się Msgr. dr Grente, biskup le Mans. Na ten temat „Kultura" dodaje taką uwagę:

„Jak widzimy w liberalnej i postępowej Francji nie obawiają się wybrać do Akademii pisarza teologicznego, gdy tymczasem w Polsce nie starczy nawet „wawrzynu" dla pisarzy religijnych i krasomówstwa z kazalnic. Uznanie zasług w tej dziedzinie uważałoby się przecież w katolickiej Polsce za „zacofaństwo". O wiele „wyższym" gatunkiem literatury jest u nas n. p. „plagiatorstwo..."

Do tych trafnych uwag dodałbym, że bez tych „wawrzynów" całkiem dobrze katoliccy pisarze i mówcy

obejdą się. Jak dotychczas nie jest to zbyt „cenna" nagroda. Co zaś dotyczy członkowstwa „P. A. L. u", to nie wiem jakby się czuł wybitny pisarz lub kaznodzieja katolicki obok.. pana Rzymowskiego. Nie dla wawrzynów pracuje się u nas, a celem naszej pracy jest przede wszystkim podobanie się Bogu a nie ludziom.

Komedia. Sprawą osławionej konstytucji sowieckiej zajmują się umysły publicystów. *„Mały Dziennik"* konstytucję tę nazywa komedią. Sowiety mają swoje obmyślane metody działania: inną stosują w krajach zbolszewizowanych, a inną w krajach jeszcze niezgrangrenowanych. Oto co czytamy w „M. Dz." na ten temat:

„Poza Stalinem rej wodził na kongresie słynny bułgar Dymitrow, znany z bezczelnego zachowywania się na procesie o podpalenie gmachu parlamentu niem. w Berlinie, a obecnie kierujący działalnością Kominternu z ramienia dyktatora Rosji. To oczko w głowie Stalina widzi główne moze swoje zadanie w tępieniu wiary w Boga. On to wymyślił niesłychanie perfidny sposób, polegający na unikaniu prześladowania jawnego przy stosowaniu tym bezwzględniejszego tępienia religii drogą pośrednią. Do bawiących poza granicami duchownych prawosławnych kazał on rozesłać memoriał, wskazujący na rzekomy zamiar rządu sowieckiego zainicjowania zwołania swobodnego soboru rosyjskiej cerkwi prawosławnej. Chodzi o to, by zwabić naiwnych do więzień sowieckich, już i tak przepełnionych przez duchownych prawosławnych. Znajdują się zaś oni tam oficjalnie nie z powodu prześladowania Wiary, lecz za najrozmaitsze „przestępstwa kontrrewolucyjne". Wielu z nich rozstrzelano i umęczono za odmowę uznania narzędzia bolszewików, metropolity Sergiusza, głową cerkwi rosyjskiej. Za granicą zaś szatański Dymitrow nakazuje komunistom zaprzestać otwartej wojny z Chrześcijaństwem i stosować znany masoński proceder podważania autorytetu Kościoła przez głoszenie „konieczności" dostosowywania dogmatów do „postępu naukowego" i „warunków życia nowoczesnego". Oczywiście w krajach już „nawróconych" na komunizm, jak w czerwonej Hiszpanii, postępowanie władców bolszewickich wraca do „normy".

Mądra rada. *„Sprawa katolicka"* podaje bardzo trafną i na czasie będącą radę w związku z odżydzaniem Polski. Do uwag „Sprawy" chyba niczego nie trzeba dodawać, jak tylko im przyklasnąć.

„Kiedy jak kiedy, ale właśnie teraz jest czas sposobny, abyśmy pracę nad unarodowieniem handlu i rzemiosła przeprowadzili wszędzie. Roboty w polu ustały, jest czas pomyśleć o przyszłości, o tym, z czego żyć będzie młodzież nasza, dla której nie ma już miejsca na wsi, natomiast można jej zapewnić pewne i dostatnie stanowisko w handlu lub rzemiośle.

Zbliżają się przytem Święta i każdy czynić będzie mniejsze lub większe zakupy. Zbliża się też nowy rok, kiedy powstają nowe handle i nowe rzemiosła.

Otóż trzeba będzie, abyśmy w miastach i po wioskach wykorzystali ten czas sposobny do obejmowania handlu w polskie ręce, do popierania swoich kupców i swoich rzemieślników.

Rzucamy projekt taki, ażeby od 10 grudnia do 10 stycznia, wszystkie nasze miasta i wszystkie wsie przeprowadziły u siebie propagandę polskiego handlu i polskiego rzemiosła. Muszą się wszędzie znaleźć dzielni Polacy, którzy obejmą kierownictwo tej propagandy".

Front Ludowy. Zagadnienie to, które na jakiś czas przycichło w Polsce, w ostatnich tygodniach zaczyna poważnie niepokoić Polaków, nie mających zamiaru iść śladami Rosji czy Hiszpanii. Oczywiście że do takiego frontu prą przede wszystkim żydzi. *„Nasza Sprawa"* jasno stawia kwestię. Oto czytamy w niej.

„I u nas Polsce poważny odłam prasy, pozostający pod kierownictwem lub przemożnym wpływem właścicieli i redaktorów żydowskich, urabia jak najbardziej przychylną opinię i nastroje dla takich miłych i usłużnych dla nich Frontów. Ruchliwi, zamaskowani i podstępni agitatorzy i oświatowcy żydowskiego przeważnie pochodzenia, wykrzykujący na każdym miejscu, zjeździe, zebraniu o postępie, wolności, humanitaryźmie, o prawach człowieka, wspólnej własności, raju na ziemi -- rozpanoszyli się nadmiernie we wszystkich organizacjach lewicowych, socjalistycznych, robotniczych, a nawet ludowych, szerząc w nich swe przewrotne idee i poglądy, ażeby później w wymarzonym przez siebie ustroju uchwycić w swe ręce władzę i rządy, urzeczywistniać swobodnie i otwarcie swe ukryte teraz plany, tak jak to uczynili w Rosji sowieckiej".

Ks. Michał Milewski.

S P R A W Y R E L I G I J N E

ZAGADNIENIA WYZNANIOWE NA TERENIE SEJMU. VOTUM NIEUFNOŚCI DLA p. POTOCKIEGO. Na posiedzeniu Sejmu w dn. 2 b. m. ks. poseł dr Lubelski w przemówieniu swym poświęcił ustęp sprawie dekretu o stosunku Państwa do wyznania ewangelicko-augsburskiego. Tę część mowy przytaczamy według stenogramu sejmowego:

„Chcę zwrócić uwagę na jeden dekret — mianowicie na dekret o stosunku Państwa do wyznania ewangelicko-augsburskiego. Zaznaczam, że daleki jestem od jakiegokolwiek fanatyzmu, szanuję i cenię każde głębokie, szczere przekonanie religijne. Nikogo nie potępiam z powodu jego przekonań religijnych, chociaż wyznaję inną wiarę. Chcę jednak zaznaczyć, że według mego najgłębszego przekonania, co zresztą podkreślali inni panowie tutaj przy uchwalaniu pełnomocnictw dla Rządu, tę sprawę można było załatwić w drodze ustawodawczej. Nie była ona tak pilna i konieczna. Przyznaję, że powinna być dawno uregulowana w Państwie Polskim. Ale jeżeli nie uregulowano jej do tego czasu, uważam, że można ją było załatwić drogą zwyczajną, tym bardziej, że są tam niektóre rzeczy, które naprawdę nie powinny się znaleźć. Ja zwrócę tylko uwagę na fakt, że dla zaledwie kilkuset tysięcy wyznawców tego wyznania w Polsce, w dekrecie ustanowiono aż 10 diecezyj, które wszystkie razem co do liczby wiernych są mniejsze od najmniejszych diecezyj katolickich. Jeżeli dalej zwrócimy uwagę, że dekret przyznaje tytuły „biskupa" i „księży" wyznaniu, które do tego nie ma żadnych podstaw ani teologicznych, ani prawnych, ani historycznych, jeżeli przypatrzymy się budżetowi tego wyznania, to naprawdę stały się rzeczy, które stać się nie powinny. Ja imieniem duchowieństwa katolickiego protestuję przeciwko nadaniu tytułu „biskupa" i tytułu „ksiądz" duchownym tego wyznania. Jak powiedziałem, nie ma żadnych podstaw do tego ani historycznych, ani teoretycznych, ani prawnych.

Wiadomo, że to wyznanie w Polsce jest stosunkowo

jedno z mniejszych i oto stworzono dla niego aż 10 diecezyj, z których to diecezji niektóre są z pewnością mniejsze od naszych dekanatów, a w nowym budżecie podniesiono dla tego wyznania etaty aż o liczbę 75 nowych etatów. Gdy się zważy, że od szeregu lat nie powiększa się etatów dla żadnego wyznania, nawet dla najliczniejszego wyznania katolickiego, gdy się zważy, że niektóre parafie katolickie na kresach mają po 70 kilometrów długości i kilkadziesiąt szerokości, to naprawdę musimy się dziwić, że w tych ciężkich czasach, gdy dla armii nie powiększa się dotacyj uposażeniowych, tu ustanowiono 75 nowych etatów, a budżet tego wyznania powiększono przeszło o 100%. Muszę jeszcze zaznaczyć, że stworzono parafie nowe w takich miejscowościach, gdzie zupełnie nie ma tego potrzeby.

Naprzykład stworzono parafię w Mościcach koło Tarnowa. Znam dobrze tę miejscowość, może jest w niej kilkudziesięciu wyznawców tego kościoła. Stworzono w tej miejscowości dla tego wyznania osobną parafię, chociaż dla przeszło 3.000 katolików nie ma tam parafii do tego czasu. Muszę zaznaczyć, że w gimnazjum w Pszczynie dla 8 uczniów tego wyznania ustanowiono osobnego nauczyciela religii, a jak to miałem możność w tej Wysokiej Izbie powiedzieć, w diecezji lwowskiej, tak ważnej dla polskości i Państwa z rozmaitych względów, w ubiegłym roku szkolnym w 140 szkołach nie było całkowicie nauki religii. Ja się dziwię, i ludzie się dziwią, dlaczego to wyznanie jest tak uprzywilejowane w Polsce. Złośliwi mówią, iż uprzywilejowane jest dlatego, że łatwo daje rozwody i śluby (wesołość).

Tutaj muszę podnieść także, że prace Departamentu Wyznań pozostawiają wiele do życzenia. Stoi na czele Departamentu człowiek, który wedle przekonania tych, którzy go znają, nie nadaje się zupełnie na to stanowisko, i czas najwyższy, by odszedł, bo inaczej stosunki będą takie, że nigdy do harmonijnej pracy między Kościołem a Państwem nie przyjdzie".

Od siebie możemy dodać, że stanowisko ks. posła Lubelskiego zajęte wobec p. Franciszka Potockiego, dyrektora departamentu Wyznań odźwierciadla w tej sprawie opinię katolicką kraju.

WYJAZD Ks. METROPOLITY KRAKOWSKIEGO NA MIĘDZYNARODOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY. W pierwszej połowie b. m. JE. Książę Arcybiskup Sapieha wyjeżdża na międzynarodowy kongres eucharystyczny, który, jak wiadomo, odbędzie się w pierwszych dniach lutego 1937 r. w Manili na Filipinach. Powrót Arcypasterza Krakowskiego do Ojczyzny spodziewany jest w pierwszej połowie marca przyszłego roku.

POŚWIĘCENIE WYŻSZEJ SZKOŁY DZIENNIKARSKIEJ. W sobotę, dnia 28 listopada odbyło się w Warszawie poświęcenie nowego gmachu Wyższej Szkoły Dziennikarskiej przy ul. Rozbrat. Aktu poświęcenia dokonał JE. Ks. Biskup Dr Antoni Szlagowski, podkreślając w swym przemówieniu ważność zawodu dziennikarskiego a zarazem cechy charakteru dziennikarza, który powinien pracować w duchu miłości i prawdy. Wzorem dla dziennikarzy winien być św. Paweł Apostoł i nasz złotousty kaznodzieja Piotr Skarga.

W uroczystości poświęcenia uczelni wzięli udział przedstawiciele władz państwowych z p. wiceministrem Ujejskim na czele, wiceprezydent miasta st. Warszawy p. Pohoski oraz liczni reprezentanci instytucyj naukowych i społecznych. W imieniu zarządu Szkoły przemawiali prezes hr. Dzieduszycki oraz dyrektor Trzebiński.

INTERPELACJA POSŁA Ks. DOWNARA W SPRAWIE BADAŃ ANTROPOMETRYCZNYCH MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Pisaliśmy już o niewłaściwych sposobach dokonywania badań antropometrycznych, prowadzonych przez komisje lekarskie w szkołach średnich na Śląsku. Komisje lekarskie przeprowadzające badania były złożone z mężczyzn i kobiet. Wojewoda śląski p. Grażyński zarządził podział komisji na męskie i żeńskie.

„Mały Dziennik" z dnia 25 listopada podał wiadomość o podobnych metodach, stosowanych przy badaniach w X gimnazjum państwowym im. H. Sienkiewicza we Lwowie. Metody takie spotkały się z koniecznością z protestem katolickiej opinii, gdyż z punktu widzenia katolickiego i wychowawczego są one niedopuszczalne.

W związku z powyższym poseł ks. Stefan Downar wystosował dnia 2 b. m. do p. Ministra W. R. i O. P. interpelację, w której zapytuje, czy p. Ministrowi znane są powyższe fakty, czy p. Minister wyda zarządzenia, któreby na przyszłość zabezpieczały młodzież przed podobnymi przykrościami, i czy pociągnie do odpowiedzialności osoby, które zarządziły tego rodzaju postępowania.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, Zygmuntowska 4.